

Jarosław STULCZEWSKI*

**WYWIAD ZE STEFANEM LAUBE (PSEUDONIM „ADAM”)
– UCZESTNIKIEM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO,
ŚWIADKIEM ZAMACHU NA FRANZA KUTSCHERĘ**

W 2012 r. mija siedemdziesiąta rocznica powstania Armii Krajowej – konspiracyjnej siły zbrojnej polskiego państwa i najlepiej zorganizowanej podziemnej armii w okresie II wojny światowej. 14 lutego 1942 r. rozkazem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, gen. Władysława Sikorskiego Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) przemianowano na Armię Krajową (AK). Dla uczczenia tej rocznicy w całej Polsce odbyły się uroczystości upamiętniające żołnierzy AK. W Zduńskiej Woli odbyły się okręgowe obchody tej rocznicy w dniach 29 lutego – 1 marzec 2012 r., połączone z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Patronat Honorowy nad uroczystościami objął Okręg Łódź Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

W ramach cyklicznej rubryki „Biuletynu Szadkowskiego” kolejny wywiad przeprowadzony został z Panem Stefanem Laube – synem szadkowskiego aptekarza, uczestnikiem powstania warszawskiego 1944 r. i świadkiem przeprowadzonego w Warszawie w dniu 1 lutego 1944 r. udanego zamachu na Franza Kutschere zwanego „katem Warszawy”.

Zanim przejdziemy do Pana osoby, proszę opowiedzieć o swoich rodzicach. Skąd pochodzili? Kiedy i gdzie zawarli związek małżeński? Jakich byli przekonana politycznych i religijnych?

Ojciec mój – Stefan Laube – urodził się 15 marca 1891 r. w Sieradzu. Mama urodziła się w Koźminku koło Kalisza. Pobrali się 30 września 1923 r. w Kaliszu. Oboje byli ewangelikami augsburskimi. Ojciec miał przekonania prawicowe,

* Jarosław Stulczewski, działacz społeczno-kulturalny, członek Grupy Rekonstrukcji Historycznych „Złoty Krzyż” w Zduńskiej Woli, 98-220 Zduńska Wola, ul. Złotnickiego 23.

choć, o ile wiem, do żadnej partii nie należał. Przed I wojną światową ojciec studiował farmację na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1921 r. uzyskał dyplom magistra. W latach 1911–1917 pracował w aptekach w Częstochowie. W 1919 r. wstąpił jako ochotnik do wojska. Brał udział w wojnie 1920 r., pełniąc funkcję kierownika apteki Szpitala Polowego.

Dlaczego rodzice przeprowadzili się do Szadku?

W październiku 1923 r. ojciec kupił aptekę w Szadku, przy ul. Warszawskiej *vis a vis* poczty. Aptekę prowadził do roku 1933. Po jej sprzedaniu, w 1933 r. przeniósł się z rodziną do Warszawy.

Pana ojciec był bardzo znanym człowiekiem w Szadku, należał do tzw. elity miasta.

Ojciec mój, obok naczelnika poczty p. Stradowskiego (miał syna Zbyszka), burmistrza (nazwiska nie pamiętam), doktora Sallinga, naczelnika straży pożarnej oraz księdza proboszcza, należał do ówczesnej elity miasta. Te osoby były w stałym kontakcie z moim ojcem, często odwiedzali naszą aptekę, nie tylko w celu kupna leków, lecz również w celach towarzyskich. Najczęściej odwiedzał nas ówczesny naczelnik poczty – p. Stradowski. Ojciec był również wiceprezesem „Sokoła” w Szadku. Mama zajmowała się domem i wychowaniem trzech synów. W miarę swoich możliwości pomagała również ojcu w aptece. W aptece pracował również młody magister – Józio (nazwiska niestety nie pamiętam), faszowaczka i jakiś starszy mężczyzna do cięższych prac. Myślę że chodziło o pomoc przy produkcji nalewek (obsługa prasy, dzwiganie 20–50 litrowych balonów).

Jak Pan zapamiętał pobytu w Szadku?

Niewiele pamiętam z tych lat. Miałem niecałe 3 lata, jak opuściliśmy Szadek. Przy domu był ogród z porzeczkami. Naprzeciwko apteki był bardzo duży dom z pocztą. Niedaleko domu był duży plac – Rynek.

Został Pan ochrzczony w obrządku ewangelicko-augsburskim. Gdzie odbył się chrzest, jeżeli w Szadku nie było kościoła ewangelickiego?

Ochrzczony byłem w Kaliszu.

Dlaczego rodzice wyprowadzili się do Warszawy? Co się stało z apteką w Szadku?

Apteka w Szadku została sprzedana w 1933 r. Nabywcą apteki był ktoś zupełnie obcy – z ogłoszenia. Prowadzenie apteki prawdopodobnie było opłacalne, jeżeli ojciec prowadził ją dziesięć lat. Ojciec był bardzo pracowity i ambitny. Chciał zamieszkać w dużym mieście, prawdopodobnie ze względu na swoją rodzinę. Miał trzech synów: Janusza (ur. 1926 r.), Jerzego (ur. 1928 r.) i mnie (ur. 1930 r.).

Gdzie zamieszkaliście w Warszawie?

W Warszawie zamieszkaliśmy na ul. Wilanowskiej 18 (Solec-Powiśle), a od 1936 r. na ul. Żurawiej 4 m. 6 (koło pl. Trzech Krzyży). 2 września 1944 r. w czasie powstania warszawskiego dom został zbombardowany.

Jak Pan zapamiętał wybuch II wojny światowej, 1 września 1939 r.?

1 września 1939 r. miałem niecałe 10 lat. Atmosfera już w sierpniu 1939 r. była napięta, ale wybuch wojny był wielkim zaskoczeniem. O wybuchu wojny wszyscy dowiedzieliśmy się przez radio. Pamiętam że byłem pewny klęski Niemców („Silni – Zwarczi – Gotowi”). Zaczęły się naloty na Warszawę, powstały kłopoty z wodą i żywnością. Na początku oblężenia Warszawy wszyscy mieli jeszcze jakieś zapasy żywności, które dosyć szybko się pokończyły. Prawie w każdym domu zatrzymywali się uciekinierzy z różnych stron Polski. W naszym mieszkaniu w pewnym okresie było ok. 30 osób. Nic dziwnego, że zupy były coraz bardziej wodniste.

Gdy Niemcy wkroczyli do Warszawy, to ojciec dalej prowadził aptekę?

We wrześniu 1939 r. Warszawa była bardzo zniszczona po bombardowaniach i ostrzale artyleryjskim. Apteka ojca na pl. Trzech Krzyży 10 ocalała (sąsiedni dom pl. Trzech Krzyży 8 został całkowicie spalony). Apteka była czynna przez całą okupację. W czasie powstania warszawskiego apteka funkcjonowała 24 godziny na dobę, przez 63 dni (!). Leki były wydawane bezpłatnie chorym i rannym. Apteka zaopatrywała w leki i materiały sanitarne dwa szpitale polowe: przy ul. Mokotowskiej i Żurawiej 4a. W czasie powstania nie było żadnego zaopatrzenia, a leki były wydawane do wyczerpania wszystkich zapasów. Apteka była pod ostrzałem i tam zginął mój brat stryjeczny – Zdzisław Laube, który pomagał ojcu w aptece.

Jak to się stało, że wstąpił Pan do Szarych Szeregów? Kto Pana zaprzysiął i jaki otrzymał Pan pseudonim?

W latach 1936–1942 chodziłem do Szkoły Powszechnej im. Mikołaja Reja, a od 1942 r. do gimnazjum na tajnych kompletach nauczania. Z grupą kolegów z kompletów wstąpiliśmy do Szarych Szeregów w 1943 r. do drużyny „Gigantów”. Przyrzeczenie harcerskie złożyliśmy przed druhem harcmistrzem „Miroslawem” Kazimierzem Janowskim, drużynowym „Gigantów”. Nie pamiętam słów roty przyrzeczenia, wydaje mi się, że obecne przyrzeczenie jest podobne. Inicjatorem wstąpienia do Szarych Szeregów był Wiesław Loth. W grupie uczniów, którzy razem ze mną wstąpili, był: Janek Zauar, Jerzy Wadowski, Wojtek Wolski – obecnie Prezes Stowarzyszenia Szarych Szeregów. Kim był Janowski nie wiem, myślę że był pedagogiem. Po wojnie losy rzuciły go do Gdańska. Zmarł w połowie lat dziewięćdziesiątych. Ja otrzymałem pseudonim „Adam”. Pseudonimy wybierało się pod wpływem historii, literatury.

Czy ktoś z Pana rodziny należał do konspiracji? Jakimi posługiwali się pseudonimami, jakie pełnili funkcje?

Do konspiracji należeli moi starsi bracia: Janusz i Jerzy. Janusz skończył tajną podchorążówkę, a Jerzy był w tajnym harcerstwie. Janusz Laube posiadał pseudonim „Zbigniew Oleśnicki” w czasie powstania „Zbigniew”, natomiast pseudonim Jerzego to „Zerwikaptur”. Wówczas, ze względu na bezpieczeństwo, nie wiedziałem, w jakich są ugrupowaniach. O tym nie informowało się nawet najbliższej rodziny. Zasady konspiracji nie pozwalały na informowanie otoczenia.

Czy przed wybuchem powstania warszawskiego brał Pan udział w jakichś akcjach podziemnych?

W ramach szkolenia prowadzony był tzw. Mały Sabotaż, polegający na rozkładaniu ulotek, malowaniu „kotwic” Polska Walcząca, niszczeniu niemieckich napisów, pisaniu na murach hasel antyhitlerowskich. Rejony działania były różne. Ważne było, żeby dobrze znać teren działania.

Jest Pan świadkiem udanego zamachu na Franza Kutscherę¹ zwanego „katem Warszawy”, który miał miejsce 1 lutego 1944 r. w al. Ujazdowskich. Jak to się stało, że akurat był Pan w tym czasie tam obecny. Proszę zrelacjonować cały przebieg akcji?

W tym dniu rano miałem lekcję gry na skrzypcach u pani profesor na ul. Mokotowskiej. Ponieważ nie byłem przygotowany, udałem przed rodzicami, że idę na lekcję, wziąłem pusty futerał do skrzypiec i poszedłem w Aleje Ujazdowskie. Gdy byłem na wprost ul. Chopina, zaczęła się strzelanina. Schowałem się za grubym kasztanowcem. Od czasu do czasu wyglądałem zza drzewa. Widziałem samochód osobowy z otwartymi drzwiami i osoby strzelające do Niemców. Gdy po kilku minutach ustała strzelanina, szybko pobiegłem do domu. Po kilku godzinach dowiedziałem się, że byłem świadkiem zamachu na Kutscherę. Trudno mi dokładnie przypomnieć sobie przebieg akcji, której byłem przypadkowym obserwatorem. Najbardziej się bałem, żeby Niemcy nie zobaczyli pustego futerału od skrzypiec. Na następną lekcję już zabrałem skrzypce.

Jak wyglądał dzień 1 sierpnia 1944 r., przed godziną 17.00 w Warszawie?

Czuło się napiętą sytuację. Wojska niemieckie w wielkim pośpiechu i nieladzie cofały się ze wschodu przez most Poniatowskiego. To już nie była ta butna,

¹ Franz Kutschera (ur. 22 lutego 1904 r. w Oberwaltersdorf, Dolna Austria – zm. 1 lutego 1944 r. w Warszawie), zbrodniarz nazistowski pochodzenia austriackiego, SS-Brigadeführer oraz Generalmajor der Polizei, w latach 1943–1944 dowódca SS i policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa, zwany „katem Warszawy”. 1 lutego 1944 r. żołnierze Oddziału Dywersyjnego „Agat” Szarych Szeregów AK wykonali wyrok śmierci na F. Kutscherę. Został zabity w al. Ujazdowskich, przed siedzibą komendatury SS (<http://niezalezna.pl/22699-67-rocznica-zamachu-na-franza-kutschere> [dostęp: 7 maja 2012]).

silna armia. O terminie wybuchu powstania nie wiedziałem, wiedział o tym mój najstarszy brat Janusz, dlatego wysłał mnie z wiadomością.

A jak to wyglądało, gdy rozpoczęła się godzina „W”?

1 sierpnia 1944 r. najstarszy brat Janusz koło godziny szesnastej poprosił mnie, abym dostarczył kartkę na ul. Słupecką na Ochocie, ponieważ sam był unieruchomiony (miał tzw. wodę w kolanie) i nie mógł chodzić. Pojechałem rowerem pod wskazany adres i wręczyłem kartkę. Wracałem ul. Filtrową, gdy padły pierwsze strzały. Dalsza jazda była niemożliwa. Zaczęły się walki. Schroniłem się w jakimś domu przy ul. Filtrowej. Powrót do domu trwał dwie doby. W domu była tylko mama. Ojciec był w aptece, a bracia w batalionie „Sokół”, który powstał 1 sierpnia i swoją placówkę miał na ul. Nowogrodzkiej 3/5, a do którego sam się później zapisałem.

W jakim znalazł się Pan oddziale i jaką pełnił tam funkcję? Kto był dowódcą oddziału, ile osób liczył oddział?

Zgłosiłem się do batalionu „Sokół” 3 sierpnia, a po złożeniu przysięgi przed rotmistrzem „Sokołem” zostałem skierowany do I Kompanii Szturmowej jako łącznik. Dowódcą batalionu był rotmistrz Władysław Olszowski („Sokół”), a dowódcą I Kompanii Szturmowej porucznik Aleksander Żuk („Żuk”). W pierwszych dniach powstania batalion składał się z kilkunastu osób. Pod koniec powstania liczył ok. 400 osób. Jako łącznik biegałem z meldunkami i po meldunki. Meldunki to była albo kartka papieru, którą trzeba było dostarczyć adresatowi, albo meldunek ustny. Była właściwie jedyna najpewniejsza łączność.

Jest Pan w stanie wymienić osoby z nazwiska i imienia, które były w tym oddziale?

W pierwszej kompanii walczył: „Antek Rozpylacz” (Antoni Godlewski, który zginął 8 sierpnia), „Maciek” (Stefan Dobrociński), „Zerwikaptur” (Jerzy Laube), „Heniek” (Henryk Górecki), „Rys” (Marek Werner), „Urwis” (Wiesław Ryk). W plutonie łączności „Zbigniew” (Janusz Laube), „Drucik” (Jerzy Sawicki). Dysponuję pełnymi listami batalionu „Sokół”.

Czy któryś z nich jeszcze żyje?

Aktualnie z batalionu „Sokół” żyje 9 osób, które należą do Środowiska Organizacji Wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa Armii Krajowej Okręg Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Był taki moment, że myślał Pan o śmierci?

Był, i to nie jeden. Trudno nie myśleć o śmierci, jeżeli porusza się wśród ciągłego ostrzału artyleryjskiego, broni maszynowej i spadających bomb lotniczych. Bardzo częsty był widok patroli sanitarnych wynoszących spod ognia rannych i poległych kolegów. W dniu 2 września przybiegłem do domu, gdzie mieszkali moi rodzice przy ul. Żurawiej 4, z najświeższą gazetką z informacjami o sytuacji w Warszawie

i na frontach. Wszyscy ludzie znajdujący się w domu byli zgromadzeni w piwnicach. W trakcie czytania gazetki na dom spadła seria bomb. Zapanowała ciemność, zgasły wszystkie świece i lampki, w powietrzu unosił się pył węglowy. Wszystkie wyjścia były zasypane i od wewnątrz nie można było ich odkopać. Po pewnym czasie przyszła pomoc z zewnątrz i zostaliśmy uratowani. Działały specjalne drużyny, które ratowały zasypanych, gasiły pożary i niosły pomoc cywilom.

Czy oprócz Pana, Pana braci, ktoś ze szkolnych kolegów lub przyjaciół był w konspiracji i brał udział w powstaniu?

W moim środowisku szkolnym prawie wszyscy byli zaangażowani w konspirację i brali udział w powstaniu.

Czy posiadał Pan broń palną?

W 1939 r., po kapitulacji zbieraliśmy broń i amunicję w parku Frascati i ogrodach sejmowych, gdzie stacjonowało wojsko w czasie oblężenia Warszawy. Znaleziona broń i amunicję schowaliśmy w piwnicy domowej. W 1940 r. brat Janusz gdzieś wszystko wyniósł. W czasie powstania czyściłem karabiny i pistolety. Broń najczęściej czyściliśmy w piwnicy.

Jakie zdarzenie utkwilo w Pana pamięci najbardziej?

Nie potrafię powiedzieć, co najbardziej utkwilo w mojej pamięci. Wstrząsnął mną pogrzeb „Antka Rozpylacza”, którego znałem sprzed powstania, poza tym były to pierwsze dni powstania i jeszcze się nie przyzwyczailem do widoku ginących kolegów. W kolejnych dniach powstania reagowało się już spokojniej.

Co się stało z Panem, Pana braćmi i rodzicami, gdy upadło powstanie?

Po upadku powstania dowództwo przekazało żołnierzom, że sami mogą zdecydować, czy wychodzą z Warszawy z Oddziałem czy z ludnością cywilną. Ludność cywilna była pędzona na Dworzec Zachodni i wagonami wywożona do obozu w Pruszkowie. Moja rodzina po upadku powstania wyszła z Warszawy wraz z ludnością cywilną do obozu w Pruszkowie. Bracia Janusz i Jerzy uciekli z transportu w Piastowie. Rodzice i ja trafiliśmy do obozu.

Jakie były dalsze losy Pana rodziny?

Z Pruszkowa Niemcy wywieźli nas transportem kolejowym. Z tego transportu uciekliśmy w nocy przed Częstochową. Znajomi – państwo Górecki – którzy jechali z nami, trafili do obozu w Niemczech. W obozie zmarł mój kolega z powstania Heniek Górecki, ranny w powstaniu. My w Częstochowie znaleźliśmy oparcie u kolegi ojca – magistra farmacji p. Białkowskiego.

Co się stało z braćmi?

Bracia Janusz i Jerzy znaleźli schronienie u kolegi ojca – magistra farmacji p. Kasprzyckiego, który miał aptekę w Pruszkowie. Pod koniec października 1944 r. wszyscy spotkaliśmy się w Częstochowie.

Kiedy wróciliście do Warszawy? Czy ojciec dalej prowadził swoją aptekę?

Do Warszawy ojciec i bracia wrócili po wyzwoleniu Częstochowy, czyli pod koniec stycznia 1945 r. Zamieszkali w bardzo zniszczonej i uszkodzonej aptece ojca na pl. Trzech Krzyży 10. Ja z mamą wróciłem w lutym 1945 r. Cała rodzina zajęła się odbudową apteki, która we wrześniu 1945 r. została uruchomiona. Ojciec prowadził aptekę do 1951 r., do momentu upaństwowienia. Nie pamiętam, skąd ojciec zdobywał zaopatrzenie w leki. Wiem tylko, że byliśmy jedną z pierwszych aptek otwartych w Warszawie. Było ich wówczas bardzo mało.

Jaki był dalszy los Pana braci?

Janusz zdał maturę w maju 1944 r., w latach 1945–1950 studiował na Politechnice Warszawskiej i uzyskał dyplom magistra inżyniera elektryka. W 1956 r. uciekł do Szwecji – z racji swoich przekonań i przynależności do AK niestety nie miał perspektyw w kraju. Następnie ze Szwecji wyjechał do USA i Australii. Opublikował szereg patentów w swojej dziedzinie. Zginął tragicznie na swoim jachcie w listopadzie 1985 r. na Pacyfiku. W trakcie rejsu duża fala zmyła go z pokładu. Z kolei Jerzy zdał maturę w 1947 r. i studiował farmację na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1947–1951. Był magistrem farmacji. Pracował w Zakładach Farmaceutycznych w Tarchominie w laboratorium naukowo-badawczym. Zmarł w 2005 r.

Czy po wojnie odwiedził Pan jeszcze Szadek?

W Szadku byłem parę razy przejazdem, odnalazłem dom, gdzie była apteka i gdzie się urodziłem.

Czy udziela się Pan obecnie w jakiejś organizacji kombatanckiej?

Aktualnie jestem prezesem Środowiska Organizacji Wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa Armii Krajowej Okręg Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, do której należę od 1998 r.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

12 kwietnia 2012 r.

NOTA BIOGRAFICZNA

Stefan Laube ps. „Adam” urodził się 3 maja 1930 r. w Szadku jako trzecie dziecko Stefana (aptekarza) i Elizy z Wagenknechtów. W 1933 r. rodzina wyjechała do Warszawy. W latach 1936–1942 uczęszczał do Szkoły Powszechnej im. M. Reja w Warszawie, a następnie na tajne komplety w Gimnazjum im. M. Reja.

Od 1943 r. udzielał się w Szarych Szeregach. Po wybuchu powstania warszawskiego w 1944 r. znalazł się w I Kompanii Batalionu Szturmowego Korpusu Bezpieczeństwa „Sokół” II Rejonu „Litwin” (następnie odcinek „Sarna”) I Obwodu „Radwan” (Śródmieście) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej. W batalionie pełnił funkcję łącznika. Po upadku powstania trafił do obozu dla ludności cywilnej w Pruszkowie. Podczas podróży uciekł z transportu więźniów i schronił się w Częstochowie. W lutym 1945 r. powrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął naukę w Gimnazjum im. S. Batorego. Od 1946 r. uczęszczał do Liceum S. Batorego i w 1948 r. uzyskał maturę. Następnie studiował farmację na Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie w 1952 r. uzyskał tytuł magistra farmacji. W tym samym roku otrzymał nakaz pracy i skierowano go do Apteki Społecznej nr 165 w Sulejówku. Od 1955 r. pracował w Laboratorium Naukowo-Badawczym „Herbapol” w Warszawie, a od 1959 r. w Laboratorium Naukowo-Badawczym Farmaceutycznej Spółdzielni Pracy „Unia” w Warszawie. W latach 1963–1991 był zatrudniony w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej w Warszawie, gdzie pełnił funkcję kierownika apteki szpitalnej. Od 1991 r. był kierownikiem hurtowni farmaceutycznej „Herbapol-Trading” w Warszawie. W 2002 r. przeszedł na emeryturę.

W latach 1955–1959 opracował kilka leków roślinnych, m.in. Raphacholin. Uzyskał specjalizację I° i II° w zakresie farmacji aptecznej, specjalizację I° w zakresie organizacji służby zdrowia. W 1978 r. brał udział w misji pokojowej ONZ-UNEF na Bliskim Wschodzie w Egipcie, jako kierownik apteki szpitalnej i szef zaopatrzenia medycznego w Polskiej Wojskowej Jednostce Specjalnej. Szpital zabezpieczał pod względem medycznym wszystkie wojska UNEF (Doraźne Siły Narodów Zjednoczonych) na Bliskim Wschodzie. Do żadnej partii politycznej nie należał. Działał w kilku organizacjach społecznych (Polski Czerwony Krzyż, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polski Związek Żeglarski). Uprawiał narciarstwo, turystykę rowerową żeglarstwo śródlądowe i morskie. W 1948 r. uzyskał patent jachtowego sternika morskiego. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Złotym Medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”, Odznaką Honorową PCK, Odznaką za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Medalem ONZ „W Służbie Pokoju”, Odznaką „Akcja Burza”, Krzyżem Weterana Walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Obecnie mieszka w Warszawie.